Nr. 61. Kraków, niedziela 3 marca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 306.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki) miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 19 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 9/4 7. W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! Ck. Sąd krajowy jako trybunał prasowy pod przewodnictwem ck. Radcy sądu krajowego wyższego Wawrauscha w obecności ck. radców sądu krajowego wyższego Kawskiego i ck. R. s. k. Turowicza jako wotantów zas. ck. ausk. sąd. Lichtensteina jako pisarza na posiedzeniu jawnem odbytym w dniu dzisiejszym wskutek sprzeciwu Kazimierza Kaczanowskiego jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Naprzód" przeciw uchwale sądu tutejszego jako prasowego z dnia 12 stycznia 1901. Pr. III 9/01 po wysłuchaniu wywodów — i ck. prokuratora państwa dr. Trzaskowskiego i w nieobecności oponenta wydał następujące orzeczenie. 1. Odrzuca się sprzeciw Kazimierza Kaczanowskiego przeciw uchwale z dnia 12 stycznia 1901 pr. III 9/01 mocą której orzeczono, że zamieszczone w nr. 10 czasopisma „Naprzód" z dnia 10 stycznia 1901 pod tytułem: I „Ks. biskup Pelczar" całe str. 5 łam 1, II „Co to jest socyalista" całe str. 5 łam 1 i 2 zawierają znamiona występków ad z § 491 uk. i art V ustawy z 17 grudnia 1862 nr. 8 d. pp. — ad II z art. IV tejże samej ustawy, że zakazuje się rozszerzania tyrh artykułów i zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, oraz, że cały nakład takowego ma być zniszczonym," a nadto polecono redakcyi ogłoszenie tej uchwały w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" 2 utrzymuje się w mocy uchwałę z dnia 12 stycznia 1901 pr. III 9/01, 3, poleca się oponentowi Kazimierzowi Kaczanowskiemu bezpłatne zamieszczenie niniejszego orzeczenia w najbliższym num. czasopisma „Naprzód" na str. 1 pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. albowiem ad II w artykule pierwszym wystawia autor księdza biskupa przemyskikgo Pelczara ze względu na jego duchowną działalność na publiczne pośmiewisko, zaś

ad II. w artykule drugim autor pobudza do pogardy i nienawisci przeeiw ck. armii przez wyszydzanie, niezgodne z prawdą przedstawienie względnie przekręcanie stanu rzeczy. W obec tego w artykułach inkryminowanych mieszczą się wszelkie zndmiona występków, w orzeczeniu powołanych i przeto orzeczenie obecne okazuje się jako uzasadnione. Polecenie zamieszczenia orzeczenia w najbliższym numerze „Naprzodu" nastąpiło na wniosek ck. prokuratoryi państwa po myśli § 20 ust. pras. — Ck. sąd krajowy karny jako prasowy. Kraków, dn. 26 stycznia 1901. Wawrausch mp.

Pr. III. 16/01. W imieniu Jego Cesarskiej Mości. Ck. Sąd krajowy, jako Trybunał prasowy pod przewodnictwem ck. radcy sądu kraj. wyż. Wawrauscha, w obecności ck. radców Sądu kraj. wyż. Kawskiego i ck. radcy Sądu kraj. Turowicza, jako wotantów, zaś ck, ausk. sąd. Lichtensteina, jako pisarza na posiedzeniu jawnem, odbytem w dniu dzisiejszym wskutek sprzeciwu p. Kazimierza Kaczanowskiego, jako odpowiedzialnego redaktora „Naprzód", przeciw uchwale Sądu tutejszego, jako prasowego, z d. 16 stycznia br. Pr. III 16/01 po wysłuchaniu wywodów ck prokuratora państwa dra Trzaskowskiedo i w nieobecności oponenta, wydał następujące orzeczenie: 1) Odrzuca się sprzeciw p. Kazimierza Kaczanowskiego przeciw uchwale z dnia 16 stycznia br. Pr. 16/01, mocą której orzeczono, że zamieszczony w nr. 14 czasopisma „Naprzód" z dnia 14 stycznia 1901 artykuł pod tytułem „Z więzienia wojskowego w Przemyślu" w ustępie od „obecnie odsiaduje" do „procedury karnej wojskowej" str. 3 łam 3 zawierają znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów i zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, oraz że caly naklad takowego ma być zniszczonym, a nadto polecono Redakcyi ogłoszenie tej uchwały w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". 2) Utrzymuje się w mocy uchwałę z dnia 16 stycznia 1901. Pr. III. 16/01. 3) Poleca się oponentowi Kazimierzowi Kaczanowskiemu bezpłatne zamieszczenie niniejszego orzeczenia w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" na stronnicy pierwszej pod rygorem skutków z § 21 ust. pras., albowiem w artykule powyższym przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie rzeczy poniża zarządzenia urzędowe c. i k. sądowych władz wojskowych, oraz w ten sam sposób pobudza przeciw nim do pogardy i nienawiści. w czem się mieszczą znamiona występku z § 300 uk, wobec czego orzeczenie jest uzasadnione.

Polecenie umieszczenia nastąpiło na wniosek ck. prokuratoryi państwa w numerze najbliższym „Naprzodu" stosownie do przepisu § 20 ust. pras. C. k. Sąd krajowy [illegible] jako prasowy. Kraków, dnia 26 stycznia 191 roku. — Wawrausch mp.

Pr. III. 8/01. W Imieniu Jego Cesarskiej mości! Ck. Sąd krajowy jako Trybunał prasowy pod przewodnictwem ck. Radcy Sądu krajowego wyższego Wawrauscha w obecności ck. Radcy Sądu krajowego wyższego Kawskiego i ck. R. S. k. Turowicza jako wotantów zas. c. a. ausk. sąd. Lichtensteina jako pisarza na posiedzeniu jawnem odbytym w dniu dzisiejszym wskutek sprzeciwu Kazimierza Kaczanowskiego de praes. 19 stycznia 1901. Pr. III. 8/01 jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma »Naprzód« przeciw uchwale Sądu tutejszego jako prasowego z dnia 9 stycznia 1901. Pr. III. 8/01 po wysłuchaniu wywodów — i ck. Prokuratora Państwa Dr. Trzaskowskiego i w nieobecności oponenta wydał następujące orzeczenie. 1) Odrzuca się sprzeciw Kazimierza Kaczanowskiego przeciw uchwale z dnia 9 stycznia 1901. Pr. III. 8/01 mocą której orzeczono że zamieszczone w nrze 6 czasopisma »Naprzód« z dnia 6 stycznia 1901 artykuły pod tytułem: I. »Camorra w Przemyślu — Dyrektor Piątkiewicz« od słów »wiele już« do »Żółkiewski« str. 5 łam 1. II. »Krucyata przeciw Naprzodowi« całe str. 6 łam 2 i 3. — III. »Rewizye wśród żołnierzy« od słów »oprócz tego« do »osobami cywilnemi« str. 8 łam 3 zawierają znamiona występków ad I z §§ 300 — 488 i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 N. 8 dpp. — ad II z § 302 u. k. — ad III z art. IV ustawy z 17 grudnia 1862 L. 8 d. p. p. że zakazuje się rozszerzania tych artykółów i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, oraz, że cały nakład takowego ma być zniszczonym, a nadto polecono Redakcyi ogłoszenie tej uchwały w najbliższym numerze czasopisma »Naprzód«. 2. Utrzymuje się w mocy uchwałę z dnia 9 stycznia 1901. Pr. III. 8/01. 3. poleca się oponentowi Kazimierzowi Kaczanowskiemu bezpłatne umieszczenie niniejszego orzeczenia w najbliższym numerze czasopisma »Naprzód« na stronicy pierwszej pod rygorem skutków z § 21 ustawy prasowej albowiem ad I. w artykule pierwszym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie rzeczy poniżej zarządzeniu c. k. władz rządowych a c. k. dyrektora gimnazyum w Przemyślu i tamtejszego katechetę gimnazyalnego z powodu ich urzędowej działalności o czyny niehonorowe fałszywie obwinia, ad II w artykule drugim pobudza autor do nieprzyjaznych czynów przeciw duchowieństwu rzymsko katolickiemu, ad III w artykule trzecim autor pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. k. armii względnie przeciw poszczególnemu tejże oddziałowi a to przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie. — W artykułach tych mieszczą się przeto wszelkie znamiona występków w tenorze orzeczenia co do poszczególnych artykułów podanych i dlatego wydane orzeczenie jest uzasadnione. Polecenie zamieszczenia tej decyzyi w najbliższym numerze »Naprzodu« nastąpiło na wniosek ck. Prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ustawy prasowej. Ck. sąd krajowy karny jako prasowy. Kraków 26 stycznia 1901. Wawrausch m. p.

Pr. III. 10/01. W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd krajowy jako trybunał prasowy pod przewodnictwem c. k. radcy sądu krajowego wyższego Wawrauscha w obecności c. k. radców sądu krajowego wyższego Kawskiego i c. k. r. s. k. Turowicza jako wotantów, zaś c. k. ausk. sąd. Lichtensteina jako pisarza, na posiedzeniu jawnem, odbytem w dniu dzisiejszym wskutek sprzeciwu Kazimierza Kaczanowskiego jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma »Naprzód« przeciw uchwale sądu tutejszego jako prasowego z dnia 12 stycznia 1901 Pr. III. 10/91 po wysłuchaniu wywodów c. k. prokuratora państwa dra Trzaskowskiego i w nieobecności oponenta wydał następujące orzeczenie: 1) odrzuca się sprzeciw Kazimierza Kaczanowskiego przeciw uchwalo z dnia 12 stycznia 1901 Pr. III. 10/01, mocą której orzeczono, że zamieszczony w Nrze 11, drugi nakład, czasopisma »Naprzód« z dnia 11 stycznia 1901 artykuł pod tytułem: »W jakiem państwie leży Kraków« w ustępie od »albo więc ten urzędnik« do końca str. 6 łam 1 zawierają znamiona występku z §§ 491 uk. i art. V. ust. z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, oraz że cały nakład takowego ma być zniszczonym, a nadto polecono redakcyi ogłoszenie tej uchwały w najbliższym numerze czasopisma »Naprzód«, 2) utrzymuje się w mocy uchwałę z dnia 12 stycznia 1901 Pr. III. 10/01, 3) poleca się oponentowi Kazimierzowi Kaczanowskiemu zamieszczenie niniejszego orzeczenia w najbliższym numerze czasopisma »Naprzód« na stronicy pierwszej pod rygorem skutków z § 21 ust. pras., albowiem w artykule inkryminowanym autor wystawia c. k. prokuratora państwa w Krakowie ze względu na jego urzędowanie na publiczne pośmiewisko, w czem się mieszczą znamiona występku powołanego w orzeczeniu, które jest przeto uzasadnione. Polecenie zamieszczenia orzeczenia tego w najbliższym numerze „Naprzodu" nastąpiło na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 20 ustawy pras. C. k. Sąd krajowy karny jako prasowy. Kraków 26 stycznia 1901. Wawrausch mp.

Pr. III. 11/01. W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd krajowy jako trybunał prasowy pod przewodnictwem c. k. radcy sądu krajowego wyższego Wawrauscha w obecności c. k. radcy sądu krajowego wyższ. Kawskiego oraz radcy s. k. Turowicza jako wotantów, zaś c. k. ausk. sąd. Lichtensteina jako pisarza, na posiedzeniu jawnem, odbytem w dniu dzisiejszym wskutek sprzeciwu Kazimierza Kaczanowskiego jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Naprzód" przeciw uchwale sądu tutejszego jako prasowego z dnia 12 stycznia 1901 Pr. III. 11/01 po wysłuchaniu wywodów c. k. prokuratora państwa dra Trzaskowskiego i w nieobecności oponenta wydał następujące orzeczenie: 1) Odrzuca się sprzeciw Kazimierza Kaczanowskiego przeciw uchwalo z dnia 2 stycznia 1901 Pr III 11/01 mocą której orzeczono, że zamieszczone w Nr. 11 czasopisma „Naprzód" z dnia 11 stycznia 1901 artykuły pod tytułem: I. „Strejk powszechny" od „Następnie niedość" do „rewolucyi społecznej" str. 2 łam 2, II. „Co kosztuje kanonizacya" cała str. 3 łam 2, III. „Obrażeni galicyjscy sędziowie" od „powyższych trzech adjunktów" do „szubrawcom w todze" str. 4 łam 2 zawierają znamiona ad I. zbrodni z § 222 uk. i występków z §§ 302 i art. IV ustawy z dnia 17 grudnia 1862 L. 8 Dpp.. ad II. występku z §§ 303 uk., ad III. występku z §§ 491 uk. i art. V ust. z 17 grudnia 1862 L. 8 Dpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów i zatwierdza się zaraadzoną przez ck. prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, oraz że cały nakład takowego ma być zniszczonym, a nadto polecono Redakcyi ogłoszenie tej uchwały w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". 2) utrzymuje się w mocy uchwałę z dnia 12 stycania 1901 Pr III 11/01, 3) poleca się oponentowi Kazimierzowi Kaczanrwskiemu bezpłatne zamieszczenie niniejszego orzeczenia w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" na stronicy pierwszej pod rygorem skutków z § 21 ustawy prasowej, albowiem ad I. w artykule pierwszym autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw klasie posiadającej, zaś żołnierzy do służby wojskowej obowiązanych wzywa do naruszenia zaprzysiężonego posłuszeństwa, podług ustawy karnej wojskowej za zbrodnię uważanego, wreszcie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii, ad II. w artykule drugim autor wyszydza nauki i zwyczaje uznanego w państwie kościoła katolickiego. ad III. w artykule trzecim autor wystawia c. k. urzędników sędziowskich Drzymalika, Dudrowicza i Bojnorowicza, oraz ck. Prokuratora państwa w Tarnopolu Bereźnickiego ze względu na ich urzędowanie na publiczne pośmiewisko. W artykułach tych mieszczą się przeto wszelkie znamiona przestępstw w orzeczeniu powołanych, wobec czego wydane orzeczenie jest uzasadnione. Polecenie zamieszczenia orzeczenia w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" nastąpiło na wniosek ck. Prokuratoryi państwa w ślad § 20 ustawy prasowej. C. k. Sąd krajowy karny jako prasowy. Kraków, dnia 26 stycznia 1901. Wawrausch mp.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!"

Z dnia.

Kraków, 2. marca.

Górnicy a parlament.

Czternaście miesięcy upłynęło od czasu, kiedy 60.000 górników powstało do walki o ośmiogodzinny czas roboczy. Rzucano im obietnicę podwyższenia płacy, obiecywano ulgi, bezpłatne światło do lamp górniczych, za darmo węgiel do opalania mieszkań, ale masa górnicza czuła, że najważniejszem ustępstwem jest skrócenie dnia pracy, że tu toczy się walka o nowoczesne prawa człowieka, o możność, aby górnik — stał się równouprawnionym obywatelem.

Wśród tej epokowej walki strejkowej ofiarował swe pośrednictwo rząd dra Körbera, a gdy robotnicy smutnemi doświadczeniami pouczeni, nie chcieli łatwo rządowi uwierzyć, kazał rząd przez usta barona Delwerta, arbitra w sądzie polubownym, oświadczyć, że wniesie w parlamencie ustawę o skróceniu czasu pracy w górnictwie.

Początkowo jednak nie spieszył się rząd z dotrzymaniem przyrzeczenia; dopiero ostre wystąpienie posłów socyalistycznych dra Verkaufa i Daszyńskiego popchnęły nieco sprawę. Rząd wniósł swój projekt, komisya zajęła się pracą nad nim i zwołano na wiosnę 1900 ankietę, która okazała zupełną możliwość zaprowadzenia nietylko 9 godzinnego, lecz ośmiogodzinnego dnia pracy.

Muzyka piszczałek czeskich w dniu 8 czerwca zniszczyła cały parlament, a z nim i wszystkie prace na polu reform w górnictwie. Parlament rozwiązano, a ludność cała została przez garść bogatych baronów węglowych skazaną poprostu na ograbienie. Ceny węgla podniesiono tak bezczelnie w górę, że ogólne oburzenie ludności wywrzećby musiało wpływ na każdy rząd, tylko nie austryacki. Najohydniej wyglądały na tle tego zdzierstwa organy zdzierców, jak np. „Czas“, które usiłowały całą winę zwalić na — robotników, którzy przecież wyszli z próżnemi rękoma!

Od tego czasu minęło znów kilka miesięcy, nowy parlament zebrał się w Wiedniu, ale rząd dotychczas nie wznowił swego projektu ustawy z r. 1900!

Socyalni demokraci znowu musieli popchnąć trochę niedelikatnie sprawę i postawili nagły wniosek, który tem się odznaczał, że w razie przyjęcia nie wstrzymywał wcale innych prac Izby, lecz zmuszał komisyę do pracy.

Pomimo obietnic, dawanych jeszcze przed rokiem, rząd wczoraj w parlamencie milczał jak zaklęty. Pomimo wymownych wezwań tow. posła Cingra i Eldierscha postanowili klerykali, Niemcy postępowi i **Koło polskie** głosować przeciwko nagłości.

Koło polskie na usługach rządu zapomniało już wprost o najprostszych zasadach przyzwoitości i rozsądku. Najżywotniejsze wnioski (np. o mytach, o budowie kanałów) odrzuca, jak opętane, aby tylko zabezpieczyć rządowi jego potrzeby w parlamencie.

Ciekawiśmy też, jak gadzinowa prasa galicyjska, z „Czasem“ na czele, pocznie sobie, aby usprawiedliwić stanowisko Koła? Polscy chłopi, socyaliści, młodoczesi, szenererowcy, antysemici mieli wprawdzie wczoraj małą większość w Izbie, ale nie uzyskali dwóch trzecich części głosów, potrzebnych do nagłości.

Koło polskie sterczy w tym parlamencie, jak martwa bryła, wroga ludowi, a ożywiająca się tylko na rozkaz rządu. Ale lud sobie tę politykę dobrze zapamięta.

Wybory galicyjskie

przed sądem parlamentu.

Mowa tow. posła Daszyńskiego

wygłoszona na posiedzeniu Izby posłów w dniu 27 lutego 1901.

(Dosłowny przekład z protokółu stenogr.).

Wysoka Izbo! Wniosek p. posła Breitera składa się z dwóch części i sądzę, że już na pierwszy rzut oka można ocenić, iż te dwie części wcale nie przystają do siebie. Idzie mianowicie o dwie różne rzeczy. W pierwszej części wyraził p. Breiter życzenie, ażeby polecono komisyi legitymacyjnej złożyć Wysokiej Izbie sprawozdanie o zaprotestowanych wyborach w przeciągu czterech tygodni. (Głos: Czterech miesięcy!) Zmodyfikował on to następnie i zamiast czterech tygodni wniósł cztery miesiące. Sądzę jednak, panowie, że to na jedno wychodzi. Będziemy tu razem siedzieli do 23 marca, prawdopodobnie nie dłużej. Po 23 marca Izba, jako taka, nie będzie mogła pracować. Referenci komisyi legitymacyjnej i sama komisya nie będą w możności ukonstytuować się jako nieustająca komisya. Zdaniem mojem nie byłoby więc może roztropnem ustanowić prekluzywny termin 4-miesięczny, któryby upłynął w czerwcu. Cała pierwsza część wniosku jest prawie bezprzedmiotową i sądzę, że możnaby się zadowolnić poleceniem komisyi legitymacyjnej, aby jak najspieszniej ukończyła prace nad zaprotestowanymi wyborami i jak najrychlej rezultaty w formie referatów Izbie przedłożyła. (Głos: To potrwa 6 lat!) Z pewnością 6 lat nie potrwa. Ja mam trzy referaty, p. dr. Kos także kilka, a sądzę, że i członkowie Koła polskiego także się palą do tego, aby w tej Izbie przecież raz ukazać się w dobrem świetle. (Głosy: Bardzo dobrze!)

Macie to, panowie, w swoich rękach, a jeżeli iskierka prawdy tkwi w waszych słowach i zapewnieniach, to nie macie, panowie, nic innego do zrobienia, jak uporać się z referatami w komisyi legitymacyjnej i przedłożyć je Izbie, a naturalnie potem będziemy po kawałku ucinali psu ogon. (Wesołość).

Jeżeli jednak następnie przejdziemy do drugiej części wniosku p. Breitera, to każdy musi przyznać, że to, co się w Galicyi dzieje przy wyborach, woła rzeczywiście o prokuratora i muszę się całkiem stanowczo zwrócić przeciwko temu, co p. Giżowski tu powiedział. Mowa jego zakończyła się zarzutem przeciwko sprawiedliwości parlamentarnej. Nie, panowie, tak daleko jeszcześmy nie doszli w Austryi, aby obok sprawiedliwości gabinetowej, obok sprawiedliwości politycznej mieć także sprawiedliwość parlamentarną. Nie, panowie, nie jestto prawdą i niestety jeszcze długo, długo nie będzie prawdą, iżby ten parlament okazał się tak silnym, tak godną i rzeczywistą reprezentacyą interesów ludu w Austryi, ażeby także prokuratorowie i sędziowie wykonywali i szanowali ustawy tego parlamentu. Gdy do tego dojdzie, wtedy będziemy mieli zdrową sprawiedliwość parlamentarną. (Oklaski). Zwracam panom uwagę na to, że sprawiedliwość parlamentarna w swej istocie wcale nie jest potępienia godną w zdrowych stosunkach, w państwach rządzonych prawdziwie i dobrze parlamentarnie. Weźcie, panowie, Anglię i wzór parlamentów całego świata: angielską Izbę gmin. Izba ta posiada zdobyte po długoletnich walkach prawo prowadzenia śledztw na własną rękę, posiada władzę ustanawiania komisyj, które przesłuchują i zaprzysięgają świadków. I nie szkodzi to Anglii wcale, a zdarzało się już w Anglii niejednokrotnie, że stosunki korupcyjne, nawet w marynarce rządowej, zostały wykryte przez te komisye parlamentarne i że parlament okazał się dobrym i silnym czynnikiem oczyszczającym w walce z korupcyą.

Co się tyczy samego wniosku, to jest on całkiem niewinnym; brzmi on: „Wzywa się c. k. ministra sprawiedliwości, aby odnośnym prokuratorom nakazał, aby co do wymienionych w wyborczych protestach, a popełnionych przez ludzi prywatnych lub funkcyonaryuszów państwowych czynów karygodnych, wdrożyli postępowanie karne i o stanie lub o wyniku dochodzeń karno-sądowych zdali sprawę Wysokiej Izbie“.

Panowie! Poprzedni mówca (Giżowski) należy do stanu sędziowskiego i nie dziwię się wcale, że tej sprawy albo nie rozumie, albo rozumieć nie chce. (Wesołość). Albowiem wniosek mówi wyraźnie nie o nakazie dla sądów, nie o wypaczaniu sprawiedliwości, lecz o nakazie dla prokuratorów, a więc dla urzędników, podległych ministerstwu sprawiedliwości.

A o jakim nakazie? Aby ścigali karygodne czyny. Jakie karygodne czyny? Które nago chodzą po dniu

w tej Izbie, które są w protestach złożone, o których wie cały świat, o których interpelanci tam z polskich ław chłopskich dzień w dzień smutne historye opowiadają.

Cóż w tem ma być nadzwyczajnego? Czy potrzeba rozgorączkowanego temperamentu na uchwalenie czegoś takiego? Czy ktokolwiek w świecie zechce nam wmówić, że to, czego żądamy, jest wypływem temperamentu? Jeżeli gdzieś chodzą bezkarni zbrodniarze, a podnosi się głos publicznie: „Ministrze sprawiedliwości, rozkaż prokuratorom ścigać zbrodniarzy!“ — czy to jest istotnie czemś tak niesprawiedliwem? Czy wolno panom przeciw temu głosować?

Panowie! Wzywam całą Izbę i całą opinię publiczną na świadków w tym sporze, czy rzeczywiście przyszliśmy przed Izbę z tak przesadnemi żądaniami, że nawet ten wniosek, który nic innego nie chce, jak tylko sprawiedliwości od c. k. austryackich prokuratorów państwa, jakimi oni są w Galicyi, że nawet ten wniosek przedstawia się jako coś nadzwyczajnego?

A czy, proszę panów, p. Breiter mówił tak wyzywająco, że istotnie możnaby powiedzieć, iż tylko gorący temperament zeń przemawiał? Słyszeliśmy wszyscy jego mowę. W tych kilku zdaniach z pewnością nie przedstawił się Izbie w świetle czerwonego upiora (wesołość), lecz przeciwnie, powiedział, że trzeba tylko nakazać prokuratorom, aby ścigali winnych.

Nie wiem, czy panom będzie przyjemnie, jeżeli wejdę w kilka szczegółów. Ale szanowny pan mówca poprzedni uczynił to samo i wymienił nazwiska; powiedział on, zdaniem mojem, różne niedokładności, a nawet wprost bajki i dlatego widzę się zmuszonym zejść na krótki czas na to samo pole i zajmować się nietyle szczegółami, ile raczej grupami szczegółów.

Powiedział on przedewszystkiem, że nie teroryzm z góry, nie gwałt, ucisk, przekupstwo, szwindel wyborczy itd. itd., lecz teroryzm z dołu (żywa wesołość) winien był temu, że wybory nie odpowiadają istotnym stosunkom sił w kraju i że tu właściwie tylko Koło polskie jest uprawnionym reprezentantem ludu, gdy tymczasem inni, a także i ja, jesteśmy właściwie uzurpatorami, intruzami, którzy naturalnie w myśl serdecznego życzenia Koła powinni zostać wyrzuceni z tej Izby i to, im prędzej, tem lepiej. (Wesołość). Powołał się też na jeden fakt, który rzekomo miał się zdarzyć we wsi Wysocko, gdzie komisarz, przyszedłszy do wsi, nie zastał nikogo w lokalu wyborczym. A gdy zapytał naczelnika gminy: „Gdzież są wyborcy?“ — komisarz, który tak się troszczy o wyborców w Galicyi (wesołość) — otóż, gdy pyta: „Gdzież są kochani wyborcy?“, odpowiada mu wójt, że są w okropnym strachu, że cała gmina kazała się zamknąć przezeń w spichrzu i dwa dni już pozostają w tym spichrzu wyborcy, biedni zbiegowie, z obawy przed — agitatorami! (Wesołość — Przerywania). Przecież to powiedział. Niektórzy z moich towarzyszów, jakoteż wielu kolegów wcale nie zrozumiało tego, co p. poseł Giżowski powiedział. Że gmina chłopska z obawy przed chłopskimi agitatorami zamknęła ich w spichrzu, w to niech mu wierzy, kto chce; ale w tej Izbie nikt, nie wyjmując nawet Koła polskiego, nie uwierzy tej bajce, to jest pewnem!

Opowiedział przytem, co się działo w Skolem w r. 1897. Panowie! I nad tem nie zatrzymywałbym się i nie polemizowałbym z tem, ale Skole jest właśnie miejscowością, którą się specyalnie interesuję. W Skolem przed 4 laty ubogi furman, który przybył ze swą furą z pobliskiej miejscowości z Demni Wyżnej i nie mógł odejść od koni, został zakłuty przez żandarmów. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). Człowiek ten nazywał się Rothschein i pozostawił wdowę z sierotami. Sprawa ta miała się tak, że żandarm pędził przed sobą tłum ludzi, człowiek ów nie mógł się cofnąć, bo przecież nie mógł puścić koni i dlatego został przez żandarma zakłuty. Ale najlepsze przyjdzie dopiero teraz. Przybyła komisya sądowa ze Stryja i na podstawie zeznań świadków, jakoteż na podstawie zeznań umierającego Rothscheina stwierdziła, że został niewinnie zamordowany.

Proszę, to jest nagi fakt. Biedna wdowa zwróciła się do mnie, a ja byłem tak naiwnym — przyznaję się — i po raz pierwszy i ostatni w życiu poszedłem do p. Badeniego do ministerstwa i poprosiłem go: „Ekscelencyo, zrób pan przecież coś dla tego niewinnego, ubogiego człowieka, co pan możesz“; na to odpowiedział mi kordyalnie: „Bądź pan pewnym, panie pośle, zrobię, co tylko będzie w mojej mocy“. I nie ruszył nawet palcem. Równocześnie był u niego osławiony zbrodniarz, niejaki Adamski; ten chciał oszukać Towarzystwo ubezpieczeń „Universale“, czy jakieś inne tu w Wiedniu; utracił on mianowicie przed 10 laty palec i zawsze nosił rękawiczki; naraz spostrzegł się, że ten brakujący palec może mu przynieść ładną sumkę. Towarzystwo ubezpieczeń wzbraniało się zrobić cokolwiek dla tego osławionego szwindlera, którego przedwczoraj zasądzono we Lwowie na 5 lat ciężkiego więzienia. Adamski zwrócił się do ministra, Badeni kazał pewnemu urzędnikowi ministeryalnemu, którego nazwiska nie wymieniają gazety, telefonicznie naprzód na Towarzystwo, które dało się oszukać i wypłaciło drabowi pieniądze. Ale gdy reprezentant ludu przyszedł do Badeniego z powodu krwi niewinnie przelanej, jak to sądownie stwierdzonem zostało, to ani palcem nie ruszył, a ja musiałem ministrów i namiestników dręczyć listami, aby tej biednej wdowie po niewinnie zamordowanym człowieku przecież coś dano. Nie wiem, ale zdaje mi się, że hr. Piniński — muszę to na jego pochwałę powiedzieć — zrobił coś dla tej biednej kobiety.

Tak wyglądały zajścia w Skolem, przy których p. Giżowski wszystko inne widział, tylko nie zamordowanego niewinnie człowieka.

Moi Panowie, oburzacie się, gdy się wam mówi, że wybory wasze splamione są krwią. Widziałem przed kilkoma dniami, jak reagowaliście na mowę posła Kosa, jednak czyż to nie prawda, że na polu walki wyborczej w r. 1897 poległo 8 trupów? Czyż nie stwierdzono tego sądownie, że ze strony ludu pozostało na polu walki 29 rannych i 800 aresztowanych?... (Słuchajcie! słuchajcie!).

Poseł Kittel: Czy byli tam także i szlachcice między zabitymi, rannymi i aresztowanymi?

Był jeden między nimi, chcę przyznać wszystko, jak jest słusznie.

Panowie! Mówicie o teroryzmie z dołu, skarżycie się na podburzanie i t. d. Przyznaję i to, i otwarcie powiadam: Z dołu wykonywaną jest także reakcya, z tą jednak różnicą, że widziałem owych przestępców z „dołu“, z najniższych warstw ludowych, jak za przekroczenie § 23 ust. pras., kuci byli w kajdany i zamykani do więzienia. (Słuchajcie!). Tak jest, widzieliśmy w istocie „teroryzm“ z dołu, i dobrze jest, że lud nasz nie daje się z zimną krwią tak traktować, jak jest traktowanym.

U nas jednak, panowie, za to lud natychmiast jest prześladowanym; prokuratorzy wtedy nie czekają na wskazówki parlamentu lub ministra sprawiedliwości, nie, oni postępują zupełnie samodzielnie. Widzą nietylko to, co jest, lecz nawet i to, czego niema. (Wesołość).

Proszę, tu nie ma się czego śmiać, opowiem wam w tej chwili pewną romantyczną historyę, którą pozwolę sobie kiedyś udowodnić aktami sądowymi.

Obok mnie, w mym okręgu wyborczym w Podgórzu, żyje pewien „szlachetny i znakomity“ starosta; nazywa się hr. Edward Starzeński. Miałem nieszczęście wystąpić przeciw temu człowiekowi, i wedle mego zdania udowodniłem mu, że uprawia lichwę, że w obrębie swego powiatu robi z wojskowym skarbem interesy na dostawach (słuchajcie! słuchajcie!), że trudni się lichwą hipoteczną, że założył w Krakowie, do spółki z innymi, zakład zastawniczy, w którym, za pozwoleniem ck. namiestnictwa, pobiera od biednych ludzi 24 procent za zastawione łachmany. (Słuchajcie!). Jako poseł miałem nieszczęście spodziewać się, że przytoczone w Izbie fakta przecież odniosą

skutek, skoro są tak strasznie jaskrawe. Przy historyi dostaw zaszła bowiem jeszcze jedna komplikacya. Mianowicie w wojskowym magazynie siana w Podgórzu — cała ta historya rozgrywa się pół mili od rosyjskiej granicy — wyłamano zamek i rzekomo skradziono 2000 centnarów siana, ażeby tylko hr. Starzeński i jego wspólnicy siano, którego nie mogli na czas dostawić, ażeby to samo siano mogli jeszcze raz dostawić rządowi. (Wesołość).

Gdy się to wszystko doniosło, pomyślałem sobie:

Cóż jest świętszego w tem państwie ponad c. i k. armię i ponad bezpieczeństwo państwa, a nie są to wcale żarty, jeżeli w tak wielkiej twierdzy jak Kraków, oddalonej od rosyjskiej granicy tylko o pół mili, coś podobnego się wydarza. Sądziłem, że przeciw temu poczynione będą pewne kroki.

Hr. Piniński został namiestnikiem. Przedstawiłem mu się natychmiast, gratulowałem mu — wówczas byłem jeszcze bardzo naiwny — byłem pełen nadziei i oświadczyłem: „Teraz wreszcie zawita do Galicyi Europa, nie ma już więcej Badeniego, teraz jest pan tutaj, prawnik, cywilizowany człowiek, Europejczyk.“ (Wesołość).

On mię też zapewniał: „Proszę tylko nie być niesprawiedliwym, jakoś to pójdzie“. Mniej więcej w tym sensie mówił.

Czekałem i czekałem całymi tygodniami. Nagle czytam półoficyalne doniesienie: „Pan starosta hr. Edward Starzeński zaproszonym został na galowy obiad u hofrata Laskowskiego, gdzie był także obecnym namiestnik hr. Piniński“. Pomyślałem sobie tedy: Aha! To tak wygląda dochodzenie przeciw hr. Starzeńskiemu. (Wesołość). Oczywiście powtórzyłem jeszcze raz moją interpelacyę, ale nie w parlamencie, gdzie byłem nietykalnym, lecz tam, gdzie nietykalny nie byłem, w „Arbeiter-Zeitung“.

Twierdzenie swe przytoczyłem aż do najmniejszego szczegółu. Mimo to jednak nie zaskarżono mnie. (Słuchajcie!). Zjeżdża jednak komisya ze Lwowa, która ma tego p. hr. Starzeńskiego przesłuchać w drodze dyscyplinarnej i w istocie otrzymuje on w kilku dniach świetną satysfakcyę: jest czystym jak nowo narodzone dziecko (wesołość), jest naturalnie niewinnym.

W ten sposób otrzymał on zadosyć uczynienie wobec tych „oszczerczych“ ataków posła Daszyńskiego.

Teraz proszę panów, co dalej się dzieje? Gdyż tu przychodzi w istocie rzecz tragiczna i wybaczcie mi, jeżeli ja, gdy nikt prócz mnie historyi tej tak dokładnie nie zna, przytoczę już tutaj całkiem objektywnie, chociaż to poniekąd jest i moja osobista sprawa.

Dnia 27 listopada, w czasie najgorętszej właśnie walki wyborczej, o godz. wpół do 8 wieczorem dokonanym zostaje zamach na hr. Starzeńskiego, na jego własnem podwórzu.

Półoficyalne osobistości powiedziały mi natychmiast, spotkawszy mię przypadkowo w nocy: „W tem wszystkiem jest romantyczna miłostka“. Niechżeż to Bóg sądzi, ja przecież nie należę do tych, którzy węszą za korupcyą i nos swój wtykają wszędzie tam, gdzie nie należy. Niech to będzie miłostka lub nie, niech to będzie zamach lub potężny policzek, pozostawiam to hr. Starzeńskiemu i jego losom.

Ale, proszę panów, zaraz następnego dnia aresztowano dwóch niewinnych robotników, cała prasa krajowa wyje przeciwko nam, jako politycznym zbrodniarzom, zamach ten piętnuje się natychmiast, jako zbrodnię socyalistyczną, a dwaj owi ludzie traktowani są jako zbrodniarze przez 8 dni w ciemnej celi. Teraz wreszcie możemy spokojnie mówić o tem, mamy jeszcze sędziów i mogę to powiedzieć ku czci stanu sędziowskiego również i w Krakowie, że znaleźli się niezawiśli sędziowie, którzy po ośmiu dniach dokazali wreszcie tego, że obaj obwinieni wypuszczeni zostali na wolność a cała historya skończyła się na 2 K grzywny, nałożonej na jednego z nich za noszenie broni.

Jednak hr. Starzeński aż do dzisiaj nie spoczął, a na moje zgromadzenia wysyłał swego brata, swą siostrę i swego szwagra, którzy powracali ze zgromadzenia z fałszywem doniesieniem (Słuchajcie! Słuchajcie!), wskutek którego ja natychmiast — były to czasy niespokojne, w których raz siedziałem, raz miałem proces, raz byłem w śledztwie, to znowu miałem siedzieć itd, itd. — dostawiony zostałem przed sędziego śledczego, jako zbrodniarz, który groził hr. Starzeńskiemu zamordowaniem. Przychodzę do sędziego, przedstawiam mu swe zapatrywanie, on zaś powiada mi w oczy własny swój sąd. Spisują protokół, a co jeszcze działo się za kulisami, tego na razie nie będę opowiadał. Intrygowano jednak tak długo, aż nadprokuratorya wygotowała przeciwko mnie oskarżenie o niebezpieczne pogróżki z § 99 u. k. Za kilka dni może będziecie panowie mieli sposobność rozstrzygać o tem w komisyi dla nietykalności poselskiej.

Przeciw jednemu jednak protestuję, by w czasie walki wyborczej, wśród niespokojnych stosunków, jak w Galicyi, podburzano i podjudzano opinię publiczną strzałami rewolwerowymi, rozmaitymi sfingowanymi zamachami i ażeby to robił starosta. Na takim płonącym gruncie nie powinno się lekkomyślnie pozostawiać na miejscu i w urzędzie ludzi, którzy są tak nieostrożni, jak niektórzy starostowie w Galicyi.

Lecz również i po innej stronie tej Izby posłów zaryzykowano zapewnienie, że hr. Piniński przecież jest dżentelmenem i sam powiedział, iż wydeleguje komisye, które badać będą nadużycia wyborcze, a przestępcy zostaną ukarani. To może być nawet po części prawdą, jednak zapytuję publicznie: Dlaczego hr. Piniński pozostawił w urzędzie urzędnika, którego list jeszcze w grudniu 1900 r. nietylko w polskich, lecz i w niemieckich pismach opublikowaliśmy, tego urzędnika, który przez list ów popełnił widoczne nadużycie władzy urzędowej? Rozchodzi się mianowicie o okręg wyborczy pana kolegi dra Doboszyńskiego i on przyzna mi, że mówię prawdę.

W powiecie Mościska jest w starostwie komisarzem czy praktykantem niejaki pan Kaliniewicz. Kierował on z pewnym mniej doświadczonym kolegą wyborami w pewnej wsi, która podzieloną jest na dwie części. Wybory przeprowadzone były w dwóch lokalach. Pan Kaliniewicz ma już dla kandydata rządowego większość, więc pisze do swego kolegi: „Kochany przyjacielu! Mam już tyle a tyle głosów dla kandydata rządowego, zamknij więc natychmiast wybory (Słuchajcie! Słuchajcie!) Gdyby ci dwa lub trzy głosy miały brakować, to ja je dorobię“. List ten oddaje konnemu posłańcowi, który spieszy do kochanego kolegi, a ten naturalnie, wedle wskazówki, wybór zamyka. W ten sposób dostaje nasz kolega p. dr. Doboszyński o jednego wyborcę więcej (Poseł Doboszyński: zrobiono to rozmyślnie, by wykryć tego, kto denuncyuje!)... Nie! Nie byłem dostatecznie wyrafinowany. Wszystko bowiem z góry powiedziałem, odkryłem swe karty; nie powinienem był odpowiadać, że list oddano posłańcowi, gdyż p. poseł Doboszyński daje już na to odpowiedź, a nasi przeciwnicy, ludzie porządku, mają już również wtedy gotową odpowiedź. Mianowicie, że mieli oni chcieć w starostwie pozbyć się nieprzyjemnego donosiciela, więc zostawili oryginał listu w aktach, by owego człowieka skłonić, ażeby naprzód listowi się przyglądnął, by dalej list skradł, następnie wysłał ów list, polecony, do redakcyi „Naprzodu“, a kochany „Naprzód“ list ten wydrukował itd.

Panowie! Gdyby tak nie było owego konnego posłańca, który wysłanym został właśnie w najstosowniejszej chwili, by tego dokonać, co dokonanem zostało! Stwierdzonem więc jest teraz, że ów Kaliniewicz ratować się chce tylko takiemi błahemi wymówkami i że mimo to wszystko pozostaje w urzędzie. Widzicie panowie, co to był za rzekomy donosiciel. Wy nie wiecie, przez kogo list ten

został wyłapany, my jednak to wiemy. (Żywa wesołość) I to jest interesującem. Rzekomy donosiciel został natychmiast wyrzuconym. Dlaczego jednak wyrzuca się go, jeżeli skradł coś takiego, co nienależało do aktów, jeżeli skradł prywatny list pana X, lub Y i nawet o kradzież nie był oskarżonym. Jeżeli to wszystko było tylko fintą, to przecież nie powinno się ludzi niewinnych pozbawiać chleba i egzystencyi. Jednak my dobrze wszyscy wiemy, że podobne rzeczy są w Galicyi na porządku dziennym. Wiemy to całkiem dokładnie, a p. hr. Piniński wie to także. Mówią, że jest dżentelmenem, a mimo to cierpi że tacy Starzeńscy i Kaliniewicze dopuszczają się podobnych rzeczy i pozostają nadal w urzędzie.

Daleki jestem od poniżania całego stanu; ale nie każdy starosta powinien być nietykalnym, nawet, gdy popełni zbrodnię. Wymieniamy przecież nazwiska, fakty i dowody; czyż więc to jest oszczerstwem? Kto będzie miał odwagę zarzucić mi, że przytoczyłem tylko czcze oszczerstwa lub frazesy?

Musimy przedewszystkiem zapytać, czy prawdą jest, co donoszą dzienniki, że zapomogi rządowe dla powodzian nadużyli starostowie dla celów wyborczych? (Słuchajcie! słuchajcie!) Sprawa ta musi być wyświetloną! Panowie z Koła zwalczają rząd, może i słusznie, a równocześnie biorą odeń zapomogi na wybory. Nie jest to szlachetnie. (Wesołość).

W dwóch powiatach mówili starostowie wprost do chłopów: „Jak będziecie głosować z nami, to dostaniecie zapomogi i kary będą wam darowane“. (Słuchajcie, słuchajcie!). Było to w Drohobyczu, gdzie starostą jest wszechwładny Bobrzyński. Sądownie stwierdzono, że w okręgu Sanok-Krosno dawano za głos 150 złr. Proszę sobie teraz przedstawić wygłodzonego biednego chłopa, wśród mroźnej zimy; czy może oprzeć się pokusie? A przecież czasami wznosili się ci terroryzowani chłopi do prawdziwie moralnej wielkości: szli do sądu i oddawali sędziom pieniądze. Ale cóż się dzieje? W okręgu tym kandydował urzędnik sądowy, i sądy nie ścigały zbrodniarza, który frymarczył głosami. Sąd oddał wyborcom pieniądze!

W Starym Samborze wydarzyło się co następuje: Odważył się tam przyjechać redaktor Henryk Rewakowicz ze Lwowa. Jest to stary człowiek, który ma wielu politycznych nieprzyjaciół, ale osobistych wcale nie. Jestto uczciwy człowiek od stóp do głowy, nieskazitelny dziennikarz, jak rzadko się zdarza. (Wesołość). Przyjeżdża on do Starego Sambora i zostaje w okamgnieniu aresztowany. Starosta trzyma go do godziny 6 wieczór, a potem wypuszcza go w ten sposób, że musiał parę kilometrów wyjść poza miasto.

W Wieliczce znów zdarzył się wypadek, że aresztowano posła sejmowego i kandydata do rady państwa, mimo, że sesya była otwartą. Starosta aresztował go tylko dlatego, aby nie stykał się ze swymi wyborcami. Wniesiono z tego powodu zażalenie, ale nic nie słychać, aby starosta Szczerbiński został ukarany za to jawne pogwałcenie ustawy.

W okręgu krakowskim wzrosła liczba ludności o 15%, a liczba wyborców zmniejszyła się, skutkiem praktyk starościńskich o 20%! Kreślono wszystkich opozycyjnych wyborców, aby mi ująć głosy i pozbawić mandatu.

Wówczas zawsze się mówi: „Daszyński za mało jest zamykanym“. Odroczenie trzytygodniowego aresztu było prowokacyą dla Koła polskiego, chociaż na 3 dni przed otwarciem parlamentu siedziałem jeszcze w więzieniu, chociaż w przeciągu trzech miesięcy miałem 18 dochodzeń, chociaż bombardowano mnie procesami, chociaż inny przywódca opozycyi, ks. Stojałowski, miał na karku 12 procesów, chociaż tu są ludzie, jak Kubik, który z powodu drobnostkowego przekroczenia ustawy o zgromadzeniach dostał 7 dni aresztu, mimo to wszystko mówi się jeszcze: „za mało kar, za mało Daszyński jest więziony, za mało jest ściganym przez prokuratorów“. A gdy przychodzimy i w interesie publicznym, nie naszej partyi, lecz w interesie godności i powagi tej wysokiej Izby, stawiamy wniosek i otwarcie mówimy: Chcemy, by minister sprawiedliwości zapobiegł czemuś podobnemu, wtedy powiada się, że jest to sprawiedliwość parlamentarna. Ale, proszę panów, jest jeszcze jedno słowo, a mianowicie: sprawiedliwość klubowa, sto razy gorsza od parlamentarnej, gdyż to już nie jest żadna sprawiedliwość. My się Was jednak nie obawiamy, gdy Wy targujecie się z rządem o głowy opozycyi; wiemy również, że stosunki postąpiły już tak daleko, że nie znajdzie się już rząd w Wiedniu, któryby dla Waszej miłości chciał nas maltretować, jak to dotychczas czynił. (Oklaski.)

Moi Panowie! Czegóż to tak okropnego domagamy się od prokuratorów? Żądamy od nich kilku wniosków na ściganie przestępców i złoczyńców, których nazwiska już w protestach są wymienione. Może odbyć się śledztwo sądowe.

Czyż jest to ukróceniem praw ministra sprawiedliwości; czyż jest to ukróceniem praw urzędników? To są przecież sprawy publiczne! I gdy się do nich przyjdzie i powie: „Proszę także tego lub owego, napiętnowanego jako przestępcę człowieka pociągnąć do śledztwa“, to przecież nie chcemy barbarzyństwa, ale sprawiedliwości. Przyznaję, że jest pewien wzgląd, który przemawia przeciwko naszemu wnioskowi. Mianowicie prokuratorzy w Galicyi mają co innego do czynienia, oni mają konfiskować pisma i wysilać się w nieludzki sposób na tłumienie swobodnego słowa w Galicyi.

Panowie! Stoję na czele dziennika, który w przeciągu 10 miesięcy został skonfiskowanym 82 razy. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Konfiskuje to, co w Wiedniu, we Lwowie, na prowincyi przepuszczono. Nawet to samo, co w rannem wydaniu sam przepuścił, konfiskuje w wieczornem!

Wówczas wystosowałem do ministra sprawiedliwości list otwarty. Minister — przyznaję to — wezwał p. Dolińskiego do usprawiedliwienia się.

I co na to odpowiedział prokurator krakowski? Przedstawił nas jako rewolucyonistów, którzy nie mają żadnego innego celu, jak rozluźnienie dyscypliny wojskowej! Jak gdyby to był nasz jedyny cel, a nie ekonomiczne i umysłowe podniesienie mas! Widocznem jest, że chciano ministrowi sprawiedliwości dać do poznania: nie mieszaj się do tych spraw, bo tu idzie o wojskowość.

Dopiero przed kilku dniami ukończył się proces lwowski, który wywołał wszędzie wrażenie. Teraz, gdy już sędziowie wydali swój wyrok uwalniający, nie posądzi mnie nikt o przesadę, skoro napiętnuję postępowanie prokuratorów galicyjskich. **Trzymano dwudziestu, a później kilkunastu ludzi miesiącami w więzieniu śledczem, od listopada do lutego tylko dlatego, że się rozchodziło o sprawy wojskowe, że chciał tego komendant korpusu przemyskiego Galgotzy!**

Widzicie panowie, że prokuratorzy są tak przeciążeni pracą, iż nie będą mieli czasu na wykonanie naszego wniosku, gdyby miał być przyjętym.

I do czego to dojdzie? Zapytajmy panów z Koła polskiego: Co Wam z tego przyjdzie, że będziecie mieli zamiast 50 mandatów, choćby nawet i 61? Czy Wam się przyda Wasza potęga w parlamencie, zdobyta szacherkami, jeżeli za Wami stoi biedny, niezadowolony kraj? (Żywe potakiwania).

Jakaż korzyść dla narodu wyniknie z fałszerstw wyborczych, gwałtów i przekupstw, z tych wszystkich brudnych sposobów, które przeciw nam stosujecie? Czy sądzicie, że zamkniecie nam usta w parlamencie, że zdołacie zdusić wielki ruch ludowy prześladowaniami policyjnemi? (Oklaski).

Mówią, że wszędzie dzieją się oszustwa wyborcze; ale takich oszustw, jak w Galicyi, niema w całej Austryi. (Potakiwania). I we Francyi, w Niemczech, we Włoszech, na Węgrzech dzieją się takie rzeczy. Ale dlaczego nie wspieracie nas w walce z oszustami? Oburzacie się, że atakujemy starostów galicyjskich i bierzecie ich w obronę; **ależ tym starostom nie spadł dotychczas ani włos z głowy!** Niechaj poseł socyalistyczny lub chłopski wytoczy najcięższe oskarżenia — mimo to, a może i dlatego właśnie, pozostaje starosta w urzędzie i chodzi bezkarnie po świecie.

A przecież, jeżeli czego, to czystości wyborów powinien by parlament strzedz, jak oka w głowie, bo z tej czystości czerpie swoją siłę, z niesfałszowanego objawu woli ludowej. Możecie być największymi wstecznikami, ale nie

wolno Wam bronić oszustw wyborczych. **Wy** — a nie rząd, jesteście odpowiedzialni za to, co władze polityczne czynią. Wy przecież chwalicie się, że jesteście panami w kraju i nie pozwalacie władzom centralnym mieszać się do spraw galicyjskich.

Ja również nie jestem centralistą. Jeżeli jednak przyjęliście na siebie odpowiedzialność, jeżeli w kraju nic nie może się dziać wbrew Waszej woli, to jesteście również odpowiedzialni za wszystkie nadużycia wyborcze! (Słusznie!)

Zalecacie nam spokój, rozwagę i inne różne komunały. My jednak nie damy sobie wydrzeć prawa protestu, prawa oburzania się przeciw gwałtom i oszustwom. Nie będziemy patrzyli obojętnie, ani zarzucali sobie nadmiaru temperamentu, ale zażądamy, **aby zbadano wszystkie podniesione tu fakta**. Nasze uczucia pozostawcie nam samym i wszystkim tym, którzy poza parlamentem usłyszą nasze i wasze słowa i rozstrzygną, po czyjej stronie słuszność.

Dlatego proszę usilnie o uchwalenie nagłości drugiego ustępu wniosku p. Breitera. (Długotrwałe oklaski).

Po wyroku.

Przemyśl, 28 lutego.

W krótkich telegramach nie można było choćby w przybliżeniu w prawdziwem świetle przedstawić wrażenia, jakie po wyroku w sprawie tow. Liebermanna i Regera zapanowało w Przemyślu. Ludność miasta, przygnębiona kilkumiesięcznem oczekiwaniem rezultatu tej głośnej i nad wyraz przykrej sprawy, słysząc ciągle o potędze wpływów wojskowych, wiedząc o słanych przez Galgotzego okólnikach do wszystkich władz, z trwogą wyczekiwała chwili, kiedy z za stołu sędziowskiego padną słowa — „W imieniu Jego Cesarskiej Mości“...

Przez cały przeciąg procesu oblęgano biura dzienników, rozchwytywano gazety, płacąc i po 50 hal. za numer, byle dostać szybko, byle należeć do pierwszych, którzy wieść o przebiegu procesu podadzą mniej szczęśliwym w dostaniu dziennika. Gorączka wzrastała z każdym dniem, mówiono tylko o procesie i towarzyszach, biorących w nim udział, komentując każde słowo sprawozdania z rozprawy. Przyszedł wreszcie oczekiwany dzień wyroku, a z nim wieść o zwycięstwie sprawiedliwości nad potęgą szabli! W masie ludzkiej odżył człowiek w całej potędze najszlachetniejszych uczuć, zapomniano o różnicach politycznych, o nienawiści rasowej. Potęga wyroku obywatelskiego zespoliła wszystkich węzłem żywiołowej radości, szczęścia i ufności w ideę dobrego człowieka, dla którego miłość prawdy będzie droższą od łaski choćby najpotężniejszych. Rzucano się sobie w objęcia, całowano, gratulowano, tak, jakby każdy był bezpośrednio tym wyrokiem dotknięty.

Wznoszonym okrzykom radości nie było końca, tryumfował nietylko szary tłum, ale cała ludność cywilna, a wśród demonstrantów błyszczały także dziesiątki mundurów urzędniczych. Było to wielkie święto radości, tak potężne w swej sile, że wszystkich zmusiło do uznania go. Najgorszy wróg socyalizmu był w dniu tym dumny, że może wspólnie radować się z uwolnienia oskarżonych.

Z całego kraju pospieszono z telegramami i listami, wyrażającymi gratulacye naszym towarzyszom, a cześć sędziom, którzy mieli odwagę spełnić swój obowiązek.

Historya tego procesu długo będzie pamiętną kartą w życiu Przemyśla, a pięknem wspomnieniem dla niezawisłego sądownictwa w Galicyi.

Przegląd polityczny.

— Niemieccy socyalni demokraci przeciw hakatyzmowi wojskowemu. Na posiedzeniu parlamentu z dnia 27 lutego w debacie nad budżetem wojskowym powiedział tow. poseł Bebel między innemi: „Jeżeli w przeciągu stu lat nie udało się rządowi pruskiemu pogodzić mieszkańców zdobytego kraju z nowymi stosunkami, to winy nie można przypisywać podbitemu narodowi, lecz spada ona na system rządowy. W Szwajcaryi żyją obok siebie trzy różne narodowości, a przecie nie wybuchają tam tak jaskrawe przeciwieństwa, jak w Prusach pomiędzy Niemcami i Polakami. Dzieje się tak dlatego, że każdy naród ma tam zawarowane równe prawa, a nadewszystko nie zna żadnych ograniczeń w używaniu ojczystej mowy. (Bardzo słusznie! na ławach socyalnych demokratów). Ale u nas rząd grzeszył zawsze niesłychanie w tym kierunku; to też i kontrasty stały się tak ostrymi. Główną odpowiedzialność za to ponosi polityka księcia Bismarcka. Bismarck nie znosił przeciwnego zdania i, jeżeli nie mógł oponentów przekonać — chwytał się gwałtu. Z tego powodu jego nawa polityczna doznała rozbicia. Za dowód niezbity służą tu niepożądane dlań wcale wyniki jego polityki, skierowanej przeciw Polakom, centrum, oraz przeciwko socyalnej demokracyi. Bez „kulturkampfu“ nie byłoby się zapewne centrum stało jedną z najwpływowszych partyi w parlamencie, a prawa wyjątkowe przeciw socyalistom bynajmniej nas nie osłabiły, lecz owszem staliśmy się najsilniejszem stronnictwem w całem państwie. Przypomnę tu i ów fundusz 100-milionowy, który miał wykupić ziemię z rąk wielkich posiadaczy polskich. I tu zawód oczekiwał polakożerców: ludność polska jest dzisiaj silniejszą, niż kiedykolwiek i wypiera Niemców w Poznańskiem. Otóż (zwracając się do prawicy) **wasza polityka doznała kompletnego bankructwa!** (Bardzo słusznie! na ławach socyalnych demokratów). I to jest zupełnie naturalnem. **Takie gnębienie jątrzy każdy naród, który czuje w sobie siły żywotne.** Jego własna natura pcha go ku temu, by dbał o naturalny swój wzrost.“

Ostatnie statystyczne dane wykazują, że ilość drobnej własności polskiej w Poznańskiem, w której główna siła tej prowincyi spoczywa, znacznie się wzmogła. Jeżeli was to smuci, to powinniście potępić (dosł. złamać kij nad...), zainaugurowaną przez was politykę wobec Polaków!“.

W polemice z Sattlerem, który bronił polityki Bismarcka, zabiera głos tow. **Ledebour**: „Z wynurzeń pana Sattlera widać, że on i jego zwolennicy chcą traktować Polaków, jako naród, mający jakieś niższe prawa od Niemców. Taką polityką wy tylko skuwacie Polaków w silną organizacyę oporu. I dlatego wasze machinacye antypolskie nie prowadzą do niczego. Jeżeli chcecie zjednać sobie Polaków, dajcie im zupełne równouprawnienie we wszystkich dziedzinach życia, a przedewszystkiem swobodę w używaniu polskiej mowy. Gdybyśmy posiadali wielkich mężów stanu, moglibyśmy oczekiwać wprowadzenia u nas stosunków, wzorowanych na Szwajcaryi.

Ale nasza polityka jest niczem innem, jak nędzną imitacyą polityki rosyjskiej w prowincyach nadbałtyckich (mowca kładzie nacisk na ten szczegół rusyfikatorskiej działalności rządu moskiewskiego, ponieważ szowiniści pruscy, z racyi, iż wchodzi tu w grę żywioł niemiecki, gwałtownie się w tym wypadku oburzają — *Przyp. Red.*). Gdybyśmy wytworzyli przyjazne stosunki z Polakami, to nietylko ludność polska z taką samą werwą, jak Niemcy, stawiałaby czoło wkraczającej do nas armii rosyjskiej, ale i Polacy ciemiężeni przez Rosyę witaliby Niemców, jako wybawców. Jeżeli wy (zwracając się ku prawicy) dla usprawiedliwienia swej polityki eksterminacyjnej wobec Polaków powołujecie się na ewentualną wojnę z Rosyą, to sami się tem policzkujecie. **Żądamy polityki równouprawnienia, nie polityki gnębienia**“. (Żywe oklaski na ławach socyalnych demokratów).

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie robotników piekarskich odbyło się w ubiegłym tygodniu w sali hotelu Kleina. Przewodniczył tow. Małodobry. Tow. Bier odczytał statystykę piekarń, z której okazało się, że **nie ma w Krakowie ani jednej piekarni, któraby odpowiadała wymogom ustawy przemysłowej i hygieny.** Piekarnie są brudne i wilgotne, sypialni dla robotników niema prawie nigdzie, a jeżeli już gdzieś jest, to łóżka są połamane i bez pościeli. Robotnicy muszą się tułać po kątach i sypiać na workach. Władze patrzą na te straszne stosunki z obojętnością. Tow. Bier proponuje, aby zebrać dokładną statystykę wszystkich piekarń i przedłożyć ją inspektorowi przemysłowemu i magistratowi z prośbą, aby władze przedsięwzięły rewizyę piekarń i usunęły nareszcie te barbarzyńskie stosunki, które dają się we znaki nietylko robotnikom, ale też i **publiczności**, której powinno zależeć na czystości warsztatów piekarskich.

Przemawiało następnie kilku towarzyszów, którzy uskarżali się na złe obchodzenie się przedsiębiorców z robotnikami. Chłopcy nie uczęszczają wcale do szkoły wieczornej.

Po przemówieniach tow. Sułczewskiego i Serkowskiego uchwalono,

ażeby każdy pracujący odstępował jeden dzień w miesiącu tym, którzy pozostają bez pracy.

Dodać należy, że na zgromadzenie to zaproszono tak p. inspektora przemysłowego jak i magistrat. Nie zjawił się jednak nikt.

Z sali sądowej.

Zasądzony za obrazę cara Mikołaja II. Z Przemyśla donoszą nam: We czwartek 28 z. m. odbyła się przed przemyskim sądem powiatowym rozprawa przeciw tow. Janowi Nawratilowi za obrazę cara, której miał się dopuścić w pewnej restauracyi przy rozmowie. Tow. Nawratila zasądzono na trzy dni aresztu. Zasądzony wniósł odwołanie od winy i kary.

Echa wyborów. We wtorek 26 z. m. odbyła się w Radymnie pod Przemyślem rozprawa przeciw tow. Janowi Żołnierzowi o przekroczenie ustawy o prawie zgromadzania się, za zwołanie zgromadzenia przedwyborczego. Po przeprowadzonej rozprawie uwolniono zupełnie oskarżonego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 marca 1846. Austryacy wkraczają do Krakowa. — 1879. Powódź w Szegedynie na Węgrzech. — 1894. Aresztowania anarchistów w Paryżu. — 1896. Katastrofa kopalniana w Katowicach (106 trupów). — 1900. Burowie cofają się z kraju Przylądkowego.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 5 do 6 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład dra Adama Szelągowskiego: „Potęga Polski" (wiek XV., XVI., XVII.).

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 7—6 w Stowarzyszeniu „Przyszłość", ul. Sykstuska 17, wykład inż. E. Libańskiego: „Cuda nowoczesnej techniki".

W poniedziałek 4 marca od godz. 8 do 9 w Stowarzyszeniu „Przyszłość", ul. Sykstuska 17, wykład Władysława Goździkowskiego: „Polacy za morzem" (Brazylia).

Dziś w teatrze: „Dyana", kom. obyczajowa w 4 akt. St. Kozłowskiego (nowość).

Wtorek: „Dyana", kom. obyczajowa w 4 akt. St. Kozłowskiego.

Środa: „Zawisza Czarny", fant. dram. w 8 obr. K. Tetmajera (popularne).

Czwartek: „One" (Wienerinnen), komedya w 3 akt. H. Babra.

Sobota: „Wesele", dramat w 3 akt. Stanisława Wyspiańskiego (nowość).

Niedziela: „Wesele".

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Niżej podpisani, imieniem b. oskarżonych jakoteż imieniem organizacyi socyalno-demokratycznej w Przemyślu, składają niniejszem WPanom Dr. Aschkenazemu, Dr. Grekowi, Dr. Reitterowi, Dr. Dwernickiemu, Dr. Zipperowi i Dr. Jabłońskiemu, obrońcom w procesie lwowskim o zajścia z oficerami w Przemyślu, serdeczne podziękowanie za bezinteresowną i z całem zaparciem prowadzoną obronę, której wynik wywołał niekłamaną radość wszystkich uczciwych ludzi naszego kraju. Za komitet partyi socyalno-demokratycznej w Przemyślu: prezes: *Dr. Herman Lieberman*, sekretarz: *Witold Reger*.

Uniwersytet ludowy im Adama Mickiewicza we Lwowie urządza w sali ratuszowej w niedzielę i poniedziałek dwie prelekcye p. **Wincentego Lutosławskiego**: „O duchu filareckim w utworach trzech wieszczów".

W niedzielę mówić będzie p. Lutosławski o „Genezis ducha" Słowackiego. Początek o godzinie 4 popołudniu. W poniedziałek o „Konradzie Wallenrodzie" Mickiewicza i „Trzech myślach" Krasińskiego. Początek o godz. 6 wieczór.

Wykład inż. Libańskiego „O cudach nowoczesnej techniki" odłożony do następnej niedzieli 10 marca.

Żywy dziennik. Jak się dowiadujemy, odbędzie się w pierwszej połowie marca żywy dziennik, urządzony staraniem tow. kształcącej się młodzieży „Młodość" przy współudziale wybitnych sił publicystycznych i literackich.

Rabunek. W Brzesku dnia 17 lutego około godziny 6 wieczorem wyszedł Franciszek Kalinowski, em. poborca podatkowy, z domu na spacer w kierunku ku Jadownikom. Na gościńcu w Jadownikach napadł na niego jakiś człowiek w sile wieku i zażądał pieniędzy, a nie czekając na odpowiedź, wepchnął Kalinowskiego do głębokiego rowu i groził mu śmiercią w razie nieotrzymania gotówki. Kalinowski oddał 4 korony, które miał przy sobie. Napastnik jednak żądał więcej i groził ponownie śmiercią. Dopiero gdy Kalinowski oświadczył złoczyńcy, że nie ma więcej i że jest urzędnikiem, a nie kapitalistą, puścił rabuś napół przytomnego starca ze słowami: „to idź sobie do dyabła!" i umknął w kierunku Jadownik.

Podejrzanego o ten czyn Edwarda Dylawskiego z Horodenki aresztowała żandarmerya i odstawiła do tamtejszego sądu powiatowego. Po skonfrontowaniu jednak tegoż z Kalinowskim okazało się, że nie popełnił czynu tego Dylawski. W dniu 18 lutego w południe udało się dopiero pochwycić w Jadownikach rzeczywistego sprawcę w osobie Stanisława Wiktorowicza z Jadownik, karanego już raz za rabunek dwuletniem ciężkiem więzieniem.

Złodziejskie gniazda. Niektóre dzienniki doniosły, że w Kasie chorych w Bóbrce zasuspendowano wszystkich urzędników. „Gazeta narodowa" prostuje tę wiadomość o tyle, że zasuspendowano zarząd, a nie urzędników. Zasuspendowanie to nastąpiło skutkiem doniesienia kierownika biura tej Kasy. Starostwo zawiesiło zarząd w urzędowaniu i zamianowało dla Kasy komisarza rządowego w osobie p. Olszewskiego, który obecnie dokonuje rewizyi czynności zarządu.

Magistracki kacyk we Lwowie. Dyrektor ekspedytu w magistracie lwowskim postępuje z podwładnym sobie personalem jak kacyk. Jeżeli który z personalu zachoruje i choćby jeden dzień nie zjawi się w biurze, to mimo usprawiedliwienia słabości świadectwem lekarskiem każe mu potrącać z płacy i tak dość niskiej. Nawet za spóźnienie, choćby pięciominutowe, potrąca 1 koronę. Dotąd spotkała taka kara panów: Fialę, któremu potrącono 5 koron i Antoniowicza, któremu potrącono 1 koronę, nadto 5 innych funkcyonaryuszów.

Radzimy p. Elektorowiczowi, by raczej lepiej pilnował, by z ekspedytu nie szły akta do kanału i wychodków, jak ma prześladować chorych funkcyonaryuszów.

Znalazł się we właściwem towarzystwie. Sędzia śledczy Łoziński, znany z procesu o zajścia z oficerami w Przemyślu, któremu przy rozprawie wykazano, że stwarzał nieistniejące zbrodnie, wstąpił do prokuratoryi przemyskiej.

Wyjaśnienie. Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu pomieszczonej w Nrze 50 z dnia 20 lutego b. r. wzmianki o „domu exportowym Scheuera" upraszam o ogłoszenie, że firma moja z powyższą nie ma nic wspólnego. Z poważaniem *Amalia Scheuer*, właścicielka sklepu przy ulicy Grodzkiej l. 59 w Krakowie.

Sprostowanie. Wskutek mylnych sprawozdań Biura korespondencyjnego wkradła się i u nas w onegdajszym numerze mylna wiadomość, jakoby dziennikarze żądali byli w parlamencie jakichkolwiek wyjaśnień po mowie tow. Daszyńskiego. Tymczasem w rzeczywistości nikt wyjaśnień nie żądał, a tow. Daszyński zaraz po swej mowie z własnej inicyatywy zapisał się do głosu, aby złożyć wiadome wyjaśnienie w sprawie dziennikarzy.

Gwałt jezuicki w Oporto. Wiedeński „Tagblatt" podaje obszerną korespondencyę, opisującą usiłowane porwanie do klasztoru córki brazylijskiego konsula Rosy Calmon. Ponieważ opis ten zgadza się w głównych zarysach z naszą poniedziałkową depeszą, zaczerpniętą z dzienników paryskich, i wydaje się zupełnie wiarygodnym, reprodukujemy go w streszczeniu. Rosa była dumą swych rodziców wskutek niezwykłej urody, marzyli oni dla niej o jak najświetniejszej przyszłości; od pewnego czasu jednak dziewczyna zdradzać zaczęła objawy ciężkiego rozstroju nerwowego — neurastenii czy histeryi. Lekarze zalecili czasowe usunięcie jej z domu i najzupełniejszy spokój. Rodzice byli natyle nieopatrzni, iż oddali swą córkę do domu zdrowia, pozostającego w zawiadywaniu pewnego klasztoru. To było zawiązkiem całej intrygi. Spowiednik-jezuita, wiedzący o bogactwie panny, chciał ją (czytaj: majątek) pozyskać dla jakiegoś klasztoru. W tym samym duchu działał i duchowny-dyrektor zakładu, który zaopiniował wreszcie, iż Rosa dotknięta jest manią religijną, że niezdolną jest do życia światowego i powinna szukać ukojenia w celi klasztornej. Zatrwożeni tą wiadomością rodzice, zwrócili się z zapytaniem do lekarzy świeckich, którzy przedtem pielęgnowali Rosę. Ci uznali światłą opinię księdza-dyrektora za najpospolitszy humbug. Wobec tego rodzice zażądali wydania swej córki; dyrektor zakładu nie zgodził się na to, motywując swoją odmowę rozstrojem umysłowem Rosy. Wówczas państwo Calmon zwrócili się do władz z żądaniem interwencyi. Lecz i w Portugalii „u wrót klasztoru kończy się władza państwa". Trzeba było dopiero hiszpańskiego skandalu z Adelą Ubao i gwał-

towuych rozruchów, spowodowanych jej sprawą, aby władze wywarły nacisk na klasztorny dom zdrowia. Rosa oddaną została rodzinie, lecz czarne duchy nie chciały się tak łatwo rozstać ze swym łupem.

Gdy w niedzielę Rosa Calmon wychodziła z rodziną z kościoła św. Trójcy, zajechały nagle dwa zamknięte pojazdy. Z jednego wysiadły 3 zawoalowane kobiety, z drugiego parę mężczyzn. Przybyli otoczyli Rosę i chcieli ją wepchnąć do jednej z karet. Wówczas pani Calmon kurczowo uchwyciła się ubrania swej córki, a konsul począł wołać na policyę Nadbiegli policyanci, ale widząc osoby, elegancko ubrane, wyrywające sobie jakąś pannę, ze zwykłą tępością nie byli w stanie zoryentować się, kto jest napastnikiem, a kto potrzebuje obrony. Naturalnie, w tej chwili powstało ogromne zbiegowisko i tłum, zmiarkowawszy prędko o co chodzi, zaczął okładać napastujących i poszarpał na nich ubranie. Zdążyli oni jednak wskoczyć do karet i w galopie umknąć przed grożącem im niebezpieczeństwem. Tłum ścigał ich zdaleka, i, przekonawszy się, iż cała kalwakata schroniła się do klasztoru jezuickiego, przy okrzykach: precz z jezuitami! począł bombardować okna kamieniami i szturmować bramę. Dopiero szarża konnej żandarmeryi rozprószyła szturmujących.

Jak wiadomo z depesz zuchwały ten napad wywołał cały szereg rozruchów w mieście tak ruchliwem i ludnem jak Oporto (liczy około 140.000 mieszkańców) i zniewolił rząd brazylijski do domagania się wyjaśnień na drodze dyplomatycznej od Portugalii.

Przed rokiem Oporto stało się słynnem z powodu swej dżumy, obecnie znów zaprząta uwagę Europy z powodu swych jezuitów.

Ofiary pracy. Z Borysławia piszą nam: Z powodu niedbałości dyrekcyi kopalni zginął dnia 28 lutego w kopalni wosku „Borysław" w Borysławiu górnik Guzik Jan, dotknąwszy się przypadkiem niezabezpieczonych drutów elektrycznych. Jest to już czwarta ofiara od czasu, gdy wprowadzono w Borysławiu motory elektryczne (w ciągu dwóch lat).

Dnia 25 lutego spadający kamień ciężko potłukł górnika Czernika Stanisława podczas pracy w kopalni Banku kredytowego. W tej samej kopalni dnia 25 lutego wypadła w starym kotle dziura, a wylewająca się woda poparzyła strasznie obok stojącego robotnika Hajduka.

Król Edward VII chory na raka? „Evenig Post" podaje opinię profesora Semona, według której król Edward angielski ma jakoby cierpieć na raka w głowie. Niema żadnej nadziei, ażeby to cierpienie usunąć się dało, nie jest jednak wykluczonem, że król, w razie powolnego rozwoju nowotworu, jeszcze parę lat pożyć może. Wiadomość ta zakrawa cokolwiek na „kaczkę": podejrzano dotąd króla Edwarda o różne braki w głowie, lecz o raku nigdy nikt nie wspominał.

Proces o polskiego orła. Przed poznańskim sądem ławniczym stawał p. Chrzanowski, właściciel firmy „Antoni Rose", oskarżony o wykroczenie przeciwko rozporządzeniu rejencyjno-policyjnemu z 17 kwietnia 1898 roku. Wykroczenie polegało na tem, że rzeczona firma sprzedawała karty pocztowe z widokami, na których widniał też polski orzeł. P. Chrzanowski skazany został na 30 marek grzywny, gdyż trybunał nabrał przekonania, że karty z polskim orłem mogą wzbudzić w Polakach pożądliwość oderwania od Prus pewnej części kraju!!

Żałoba w domu Krügera. Brukselski „Petit Bleu" donosi, iż prezydent Krüger otrzymał depeszę z Pretoryi, zawiadamiającą go o zgonie zięcia Malana i wnuka Pieta Krügera. Obaj należeli do oddziału Delareya i padli w bitwie pod Rustenburgiem.

Oryginalny protest przeciwko militaryzmowi. W ratuszu miejskim w Brukseli odbywało się przed paru dniami ciągnienie losów wobec komisyi wojskowej. W liczbie powołanych znajdował się i tow. Cocuen, jeden z najzapaleńszych przeciwników militaryzmu. Na salę zjawił się on wprost z głównego rynku, gdzie pod odkrytem niebem wygłosił mowę przeciw militaryzmowi. Gdy przyszła na niego kolej ciągnąć los, oświadczył kategorycznie, iż tego nie uczyni, ponieważ jest zasadniczym przeciwnikiem gier hazardowych. Komisya musiała powołać zastępcę, który, mówiąc nawiasem, miał szczęśliwą rękę: wyciągnął dobry numer i tow. Cocuen nie będzie potrzebował dźwigać karabinu.

Rubryka „obraza majestatu" stała się w sądach niemieckich tak chroniczną, iż codziennie zapadają wyroki tego rodzaju. Usłużne sądy nie rozumieją, iż nadmiarem wyroków potępiających kompromitują właśnie cesarza Wilhelma wykazując, iż jego „majestat" jest przedmiotem codziennej poniewierki. Obecnie został skazany w Miluzie w Alzacyi za „obrazę majestatu" były poseł socyalistyczny Bueb na 3 miesiące więzienia.

Wielka manifestacya na rzecz niedzielnego odpoczynku odbyła się w niedzielę w Nantes (Francya); Wywołał ją fakt, iż wielu właścicieli sklepów nie chce zamykać je w niedzielę od południa, ażeby personalowi zabezpieczyć odpoczynek półdzienny. Do pomocników handlowych obojga płci, którzy zorganizowali manifestacyę, przyłączyło się około 20 stowarzyszeń robotniczych i utworzyło pochód, złożony z 2.000 osób. Na czele pochodu niesiono sztandar „Giełdy pracy", oraz czerwoną chorągiew. Prócz tego nad głowami idących wznosiły się tablice, na których wypisane były nazwiska kupców, nie zachowujących spoczynku niedzielnego. Manifestanci śpiewali „Carmagnolę" i l'Internationale". Porządek nigdzie nie został zakłócony, ponieważ policya zachowywała się spokojnie. Tylko przed sklepami, stojącemi otworem, wznoszono okrzyki oburzenia oraz wołania: Zamykać!

Defraudacya w magistracie lwowskim. W sprawie defraudacyi w lwowskim magistracie nadszedł od Nowickiego list z Hamburga. W liście tym zaklina on prezydenta Małachowskiego, aby nie żądał jego dostawienia przez władze, bo on sam z własnej woli powróci i bezwarunkowo wszystkie szkody pokryje Nowicki prosi o litość ze względu na żonę i syna. List napisany jest w tonie rozpaczliwym, po niemiecku, ze względu na żądanie policyi hamburskiej, która nad jego treścią pragnęła mieć kontrolę. Prezydent miasta Małachowski pozostawił list ten bez odpowiedzi, bo obecnie sprawą zajęła się policya. Szef Nowickiego, sekretarz Dziubiński oświadczył, jeszcze przed nadejściem tego listu, że mimo starannej kontroli nadużyciom nie mógł zapobiedz. Poczuwa się do obowiązku pokrycia wszystkich szkód, więc także taksy. W ten sposób gmina straci tylko 3.000 koron tytułem pobranego czynszu z Boulardówki, a to dlatego, że za te czynności tylko sam Nowicki był odpowiedzialnym.

Przeprowadzona rewizya wykryła jeszcze brak pobranych przez Nowickiego datków na rzecz Czerwonego i Białego Krzyża — razem około 1.000 koron.

Skonstatowano, że Nowicki sprzeniewierzył 10.000 koron na szkodę gminy, a 12.000 koron na szkodę osób prywatnych.

Cesarz Wilhelm omal nieprzejechany. Cesarz Wilhelm omal nie stał się ofiarą wypadku. Na jednej z ulic Berlina jego szybko pędzący ekwipaż skrzyżował się przed 3 dniami z wozem tramwajowym, którego woźnica nie był w stanie na czas zahamować. Stangret cesarski naglem szarpnięciem engli skierował powóz w bok, wskutek czego nastąpiło tylko lekkie otarcie się z tramwajem.

Spisek studentów.

Rozprawa popołudniowa

rozpoczęła się o godz. 3 Po resume przewodniczącego, trwającem blisko godzinę, udali się przysięgli na naradę około godz. 4.

W czasie narady zażądali sędziowie od trybunału dodatkowego pytania co do współwiny Kędziora w zarzuconej Sikorze zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała. Trybunał odmówił żądaniu z tego powodu, iż Kędzior nie był o współwinę okarżony.

Werdykt przysięgłych.

Po trzygodzinnych naradach, po godz. 7, wśród ogólnego naprężenia ogłosił przewodniczący ławy przysięgłych p. Nitsch werdykt, w którym trybunał jednogłośnie zaprzeczył wszystkie pytania w kierunku zbrodni usiłowanego morderstwa, rabunku i wymuszenia, tudzież współwiny w tych zbrodniach, natomiast jednogłośnie zatwierdził:

Co do Sikory pytania w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała popełnionej na Narzymskim, tudzież tej samej zbrodni usiłowanej na Götzu, dalej przekroczenia noszenia broni.

Co do Kędziora pytanie w kierunku przekroczenia noszenia broni.

Werdykt przysięgłych wywołał żywe oznaki zadowolenia.

Po przemowie prokuratora, tudzież obrońcy Sikory, dra Goldhammera, któ-

ry przytoczył wszystkie okoliczności łagodzące i wykazał, że usiłowane a dokonane uszkodzenie ciała jest jednym tylko występkiem, ogłosił trybunał po krótkiej naradzie następujący

Wyrok:

Oskarżonego Sikorę zasądza się **na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.** Oskarżonego Kędziora na 24 godzin aresztu.

Na sali syki i głośne objawy niezadowolenia.

W powodach zasądzenia Sikory przyjął trybunał jako okoliczność łagodzącą, wiek niżej lat 20, a jako okoliczność obciążającą, powtórzenie czynu (kilkakrotny strzał) i zuchwałość napadu; natomiast nie uwzględnił trybunał, nieposzlakowanego dotychczas życia Sikory, jako okoliczności łagodzącej.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, wobec czego również trzej uwolnieni odprowadzeni zostali napowrót do więzienia.

Złodziejskie gniazda.

Podgórze. Do pomocy w urządzaniu rozmaitych sztuczek swego pomysłu ma Starzeński w Podgórzu całą falangę ludzi, podobnych do siebie, a słuchających go ślepo.

Jednym z takich jest pachołek starosty w Kasie chorych niejaki Garbaczyński, dawniej ekonom dworski, obecnie „urzędnik“ w miejskiej Kasie oszczędności, tudzież wiceprezes i przewodniczący zarządu Kasy chorych. W jaki sposób ze stanowiska ekonoma przechodzi się na posadę urzędnika w kasie oszczędności oraz do godności przewodniczącego zarządu Kasy chorych, poucza następująca historya, świadcząca o tem, że u nas w Galicyi można jeszcze zrobić karyerę, jeżeli się ma trochę protekcyi, giętki kark i dość grubą skórę.

Do trzydziestego roku życia swego p. Garbaczyński urzędował jedynie w stajniach i oborach dworskich i zapewne przez głowę mu nie przeszła myśl, zamienić idylle wiejską na burzliwe życie w mieście. Los jednak filut, który ludziom rozmaite psikusy urządza sprawił, że stryjaszek Garbaczyńskiego p. hofrat, został burmistrzem w Podgórzu. Kochany stryjaszek nie chcąc, by bratanek jego całe życie chamem został, wziął go od koni i bydła i dał do miejskiej Kasy oszczędności, by się uczył czterech działań arytmetycznych i ortografii. Co do arytmetyki, nie dano p. Garbaczyńskiemu dotychczas rozwinąć swych zdolności, gdyż zarząd kasy oszczędności będąc widocznie tego zdania, że poziom umysłowy p. Garbaczyńskiego nie mógł w przeciągu dwóch lat wznieść się tak wysoko, nie porucza mu jeszcze podobnych czynności, lecz w ortografii za to p. Garbaczyński poczynił ogromne postępy i tylko czasami jeszcze myli się pisząc np. „rachónek“. Styl, który sobie p. Garbaczyński w czasie urzędowania przyswoił, jest całkiem oryginalny, jak świadczą kurendy w kasie chorych, na których p. przewodniczący pisze np.: „Proszę się z tyłu pod pisać“.

Poznał się na zdolnościach Garbaczyńskiego hr. Starzeński i kazał go wybrać wiceprezesem zarządu Kasy chorych. I nie zawiódł się p. hrabia na swym pupilu, bo Garbaczyński służył mu wiernie, donosząc o wszystkiem co się w Kasie chorych dzieje i naodwrót wykonując sumiennie wszelkie polecenia i rozkazy starosty. Że zarząd, rada nadzorcza i wszyscy członkowie Kasy uczciwie myślący oburzają się na takie postępowanie, że wyrażają p. przewodniczącemu pogardę za jego służalstwo, z tego sobie Garbaczyński mało robi, bo się na tem nie rozumie i nie odczuwa tego, zresztą ma za sobą starostę, jak powiada, a to mu wystarczy. Zarząd Kasy chorych wśród obecnego zamięszania, spowodowanego wtrącaniem się starosty w sprawy Kasy, nie może chwilowo skutecznie wystąpić przeciw narzucającemu się przewodniczącemu.

Dziwić się jednak należy, że miejska Kasa oszczędności, która przecież uchodzi za poważną instytucyę finansową, cierpi u siebie donosiciela i sługę starosty.

Czyż dyrekcya Kasy jest na tyle zależną od Starzeńskiego, że pozwala urzędnikowi bezkarnie obniżać powagę instytucyi, której rozwój leży na sercu dyrekcyi, jak również i wszystkim obywatelom Podgórza i podkopywać zaufanie do niej wśród ludności, co jest przecież pierwszym warunkiem powodzenia zakładów finansowych? Żywimy nadzieję, że dyrekcya potrafi utrzymać urzędnika swego w ramach przyzwoitości, a gdyby to było niemożliwem, pozbyć się, nawet wbrew woli starosty, czynnika tak szkodliwego.

Rada państwa.

Wiedeń, 2 marca. *(Telefonem).* (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów). W dalszym ciągu dyskusyi nad nagłością wniosku socyalnych demokratów o skrócenie dnia roboczego w górnictwie przemawiają: Karbus (młodoczech), Ofner, Fresl i Hanich (szener.).

Dalej przemawia tow. Eldersch, również za nagłością i twierdzi, że rząd nie dotrzymał przyrzeczenia w sprawie wniesienia takiego przedłożenia, prawdopodobnie ze względu na potęgę właścicieli kopalń, do których należy także jeden z arcyksiążąt.

Cingr woła: Ten także jest lichwiarzem węglowym.

Prezydent przywołuje Cingra za to wyrażenie do porządku.

Socyaliści wołają: On jest przecież lichwiarzem węglowym.

Przeciw wnioskowi przemawiał pos. d'Elwert. **Nagłość wniosku odrzucono.**

Za nagłością głosowali: socyalni demokraci, młodoczesi, Rusini, ludowcy polscy i stojałowszczycy, szenerowcy, i kilku antysemitów. Gdy członkowie Koła polskiego głosowali przeciw nagłości, poseł Wilk głośno kpił z tego.

Za nagłością oddano 113 głosów, przeciw 108 gł.; ponieważ jednak nie było większości dwóch trzecich, przeto nagłość została odrzucona.

Prezydent przystępuje do zamknięcia posiedzenia.

Wolf protestuje przeciw cenzurowaniu interpelacyj i zarządzaniu tajnych posiedzeń dla odczytywania ich. Prezydent nie jest objektywnym, a względnym jest tylko dla Czechów. Następnie zwraca się Wolf do prezydenta z zapytaniem, czy już zrozumiał, że wczoraj naruszył regulamin, oraz żąda, aby prezydent dwa wolne dni użył na dokładne przestudyowanie tegoż.

Podczas przemowy Wolfa słychać z ław radykałów niemieckich gwałtowne okrzyki przeciw prezydentowi.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, iż dnia 20 lutego złożył już oświadczenie w tej sprawie i trzymać się będzie wytrwale tego postanowienia.

Następnie zamyka prezydent posiedzenie o godz. 3 min. 50 popołudniu, naznaczając następne na poniedziałek godz. 5 popoł.

Telegraf i telefon.

Breiteryada.

Lwów, 2 marca. Dziś odbył się proces przed przysięgłymi przeciw tow. Rafalonowi, oskarżonemu o obrazę redaktora „Monitora“, oszusta Ćwiklińskiego, popełnioną w „Gazecie wyborczej“. Przysięgli uwolnili tow. Rafalona 11 głosami.

Konferencya sekretarzy Izb handlowych.

Wiedeń, 2 marca. Wczoraj odbyła się tu pod przewodnictwem szefa sekcyi Mataja, przy udziale reprezentantów ministerstwa skarbu, handlu, spraw wewnętrznych i centralnej komisyi statystycznej, konferencya sekretarzy Izb handlowych w sprawie odbyć się mającego na wiosnę b. r. w związku z ostatnim spisem ludności, spisu zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw rolniczych (t. zw. kataster przemysłowy).

Z lwowskiej Izby brali udział w konferencyi: sekretarz dr Stesłowicz i wicesekretarz dr Adam, z krakowskiej sekretarz dr Benis, z brodzkiej sekretarz dr Rittel. Większa część Izb handlowych, między temi wszystkie galicyjskie oświadczyły gotowość zajęcia się przeprowadzeniem tego spisu, pod warunkiem, że rząd pokryje z funduszów państwowych połączone z tem koszta.

Reprezentanci lwowskiej Izby przedstawili wymownie wadliwości w dotychczasowym sposobie przeprowadzenia spisów ludności, które wyszły na jaw przy ostatnim spisie, a uskarżali się między innemi na błędne i wprost niezrozumiałe tłumaczenie instrukcyi na język polski. Co się tyczy kwestyi finansowej pokrycia kosztów tego katastru, złożył zastępca ministerstwa skarbu oświadczenie, że ministerstwo gotowe jest wspomniane koszta przyjąć na siebie.

Walący się gmach sądowy.

Budapeszt, 2 marca. Donoszą tu z Nowego-Waradynu: W gmachu sądowym zawaliła się galerya. Całe 2 piętro grozi załamaniem się, musiano opróżnić 23 sale. Nad archiwum zawaliło się sklepienie, przyczem jeden urzędnik omal nie został zabity. Sąd przeniósł się do ratusza. Warto za-

znaczyć, iż dzisiejszy gmach sądowy wybudowany zcstał przed trzema laty kosztem 800.000 koron.

Rozruchy chłopskie.

Budapeszt, 2 marca. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że wczoraj miało przyjść w miejscowości Nemeth do zaburzeń. Gmina ta sprzedała grunta, a gdy przyszło do ich oddania, wieśniacy, uzbrojeni w kosy i widły, stawili opór. Trzy osoby są ciężko, a 12 jest lekko rannych. Żandarmerya obsadziła miejscowość.

Zamach na ministra rosyjskiego.

Petersburg, 2 marca. Sprawca zamachu na ministra oświaty Bogolepowa, Piotr Karpowicz, był studentem medycyny uniwersytetu w Moskwie, został jednak stamtąd relegowany. Następnie pozwolono mu chodzić na medycynę w Dorpacie, skąd jednak ponownie go relegowano z powodów, że zajmował się agitacyą polityczną.

Po dokonanym zamachu Karpowicz zachował zupełnie zimną krew. Oświadczył on wobec urzędników policyjnych: „Nie uciekam, bo spełniłem jedynie mój obowiązek“. Obecnie przybył Karpowicz do Petersburga ze Szwajcaryi.

Stan zdrowia rannego ministra Bogolepowa nie wzbudza obaw. Śledztwo w tej sprawie prowadzi osobiście minister sprawiedliwości Murawiew.

Karpowicz jest podobno synem popa prawosławnego. W 1900 r. studyował medycynę na uniwersytecie berlińskim.

Petersburg, 2 marca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Przedwstępne śledztwo w sprawie zamachu na życie ministra oświaty prowadzone jest pod kierunkiem sędziego śledczego do spraw ważnych, Kuzmina, oraz pod osobistym dozorem prokuratora izby sądowej petersburskiej. Z otrzymanych od oskarżonego o zamach pomieniony mieszczanina kowelskiego, Piotra, syna Włodzimierza, Karpowicza, szczegółów dowiedziano się, że jest on byłym studentem wydziału przyrodniczego uniwersytetu w Moskwie, z którego w r. 1896 relegowany był za udział w zaburzeniach studenckich; w r. 1898 Karpowicz otrzymał pozwolenie wstąpienia na wydział medyczny uniwersytetu w Juryewie, skąd również na wiosnę r. 1899 wydalony był za należenie do zaburzeń studenckich. W r. b. Karpowicz uczęszczał do uniwersytetu berlińskiego. Oskarżony znajduje się pod zamknięciem w więzieniu tymczasowem.

Francuskie drogi wodne.

Paryż, 2 marca. Tow. Baudin, minister robót publicznych, przedłoży w najkrótszym czasie w parlamencie projekty ustaw, dotyczące budowy kanałów i ulepszenia portów w Marsylii, Bordeaux, Hawrze, Tulonie i Dunkierce. Koszta, dochodzące do 610 milionów franków, mają być pokryte z zwyczajnego budżetu i rozłożone na lat 16.

Precz z jezuitami!

Oporto, 2 marca. Gdy policya rozpędzała tłum zebrany przed domem Józefa Pestany, wyszedł tenże na ulicę z krucyfiksem w jednej ręce, z rewolwerem w drugiej i dał trzy strzały, nie raniąc nikogo.

Patrole kawaleryi przejeżdżają po ulicach i strzegą domów, zamieszkałych przez zwolenników partyi klerykalnej, oraz redakcyi klerykalnego dziennika „Palabra“.

Lisbona, 2 marca. Z powodu gwałtu w Oporto „Avanguarda“ pisze: Nie jesteśmy wrogami kleru, ale protestujemy przeciwko rozrostowi klasztorów, przepełnionych cudzoziemcami, które od 15 lat ogarnęły Portugalię. „Voz Publica“ dodaje, że kler, zwłaszcza obcokrajowy, przyczynia się do reakcyi gnębiącej kraj.

Madryt, 2 marca. Podczas przedstawienia „Elektry“ w Salamance powtórzyły się demonstracye antyjezuickie. Wołano, jak w Madrycie: „Niech żyje wolność! Precz z jezuitami!“ Na żądanie publiczności orkiestra grać musiała Marsyliankę, którą oklaskiwano frenetycznie.

Berlin, 2 marca. „Vossische Ztg“ donosi w sprawie Adeli Ubao: Ku wielkiemu niezadowoleniu jezuitów panna Ubao, wzruszona rzewnem przyjęciem jej w domu i wobec choroby matki, cofnęła swą skargę o wrzekome złe obchodzenie się z nią. Brat jej udzielił jednemu z korespondentów wiadomości, iż z początku w klasztorze terroryzowano jego siostrę. Zakonnice usiłowały w nią wmówić, że rodzina wywiezie ją do Rosyi i tam wśród śniegów porzuci. Teraz dopiero przychodzi ona do siebie.

W Alicante i innych miastach, na skutek wyroku wyższego trybunału w sprawie Ubao, zażądali rodzice wydania nieletnich córek, które wbrew ich woli namówione zostały do wstąpienia do klasztoru.

Strejk robotników portowych.

Marsylia, d. 2 marca. Zgromadzenie strejkujących robotników portowych postanowiło wytrwać w strejku, aż do uzyskania swych żądań.

Syndykat robotników francuskich postanowił w celu popierania strejku iść ręka w rękę z tamtejszym syndykatem międzynarodowym (obcokrajowców).

Dżuma.

Singapore, 2 marca. Tutejszy port został zamknięty jako zadżumiony.

Zabór Transvaalu.

Loudyn, 2 marca. Depesza Kitchenera z Pretoryi donosi pod datą wczorajszą, że De Wet zamierza z oddziałem swym przejść na prawy brzeg Oranii. W ostatnich potyczkach 200 Burów zostało pojmanych do niewoli. 80 żołnierzy z armii Kitchenera zostało zaskoczonych przez Burów; 20 padło, reszta poddała się.

Londyn, 2 marca. „Daily Chronicle“ donosi: Jakkolwiek poddanie się Botty nie jest dotychczas urzędownie stwierdzonem, to jednakowoż uzasadnione są powody do przypuszczeń, iż poddanie się naczelnego komendanta Burów zostało tylko odroczone, dopóki nie ukończą się rokowania co do kilku podrzędnych punktów.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: K. F. 0·22 K, Mac. 0·40, Rob. druk. przy „Naprzodzie“ 10·20, J. B. 2·—, Dochód ze zabawy robotniczej 100·—, Niedopytalski 100·—, A. M. 0·20, Rob. z druk. Uniwersyteckiej 15·30, Dr. Js. 20·—, Na komersie z 26/2 dla powitania dra Liebermanna i Regera 12·02. Razem 260·34 K. Poprzednio wykazano 1118·45. Ogółem 1.378·79 K.

Na fundusz prześladowanych: Komitet zabawy robotniczej 20·— K.

Na fundusz agitacyjny: Zebrane przez tow. S. Engländera 8·80 K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

W Związku stow. rob. (Floryańska 49) odbędzie się w niedzielę dnia 3 marca b. r. o godz. 4 popoł. odczyt: „O tem, jak powstał świat i jak się na nim życie rozwijało“.

Stow. robotników piekarskich w Krakowie. Filia Kazimierz. We wtorek 5 marca o godz. 7 wieczór **zabawa z tańcami** w „sali amerykańskiej“ (dawniej Spatza) ul. Bożego Ciała 12. Wstęp dla członków 60 hal., dla nieczłonków 80 hal.

Wiedeń. Rusko-ukraińskie stowarzyszenie „Postup“ urządza w niedzielę 10 bm. **uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny w 40 tą rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki** w restauracyi „zum Weingarten“, VI. Getreidemarkt 5. Wstęp 80 hal. Wprzód można nabywać bilety po 60 hal. w lokalu stowarzyszenia (I. Griechengasse 3, restauracya p. Wedlicha).

Wiedeń. W Stowarzyszeniu robotników polskich „Siła“ (V. Rampersdorferstrasse 38) w niedzielę 3 marca o godz. wpół do 8 wieczorem wygłosi tow. Józef Galicowa **odczyt o kwestyi kobiecej.**

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

PIEKARNIA WIEJSKA

przy ulicy Krowoderskiej 130

zaopatrzona w najnowsze techniczne przyrządy, urządzona hygienicznie według rządowych wymagań, przypomina P. T. Publiczności, że wypiekany przez takową znany z dobroci chleb żytni, pszeniczny i razowy nosi na wierzchu każdego bochenka wyciśnięty obok umieszczony **znak ochronny.**

P. W.

Nowo zaś wypiekany chleb tańszy, t. zw. wiejski, nosi takąż samą markę ochronną, lecz wyrobioną z ciasta (patentowaną) przytwierdzoną na wierzchu.

Ponieważ zdarzało się dotąd, że za wyrób ten podawano pieczywo znacznie lichsze, co do czystości zostawiające wiele do życzenia, dlatego zwracając uwagę na powyższą markę, uprasza P. T. Publiczność, aby we własnym interesie przy zakupnie chleba żądała tylko pieczywa z powyższą marką ochronną.

559 1—6 **Zarząd piekarni wiejskiej.**

Pieczywo tej Piekarni dostać można wszędzie, gdzie powyższa marka ochronna jest wywieszona.

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 32—52 Telefon Nr. 460.

DO KANADY

249 10—10



jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia najtaniej

powszechnie znana firma:

B. KARLSBERG Hamburg, Brandstwiete 36.

Nim kto kartę okrętową kupi, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych!

„Louvre"



KRAKÓW,

Rynek, Linia A B L. 41.

558 Poleca 1—52

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necesery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe.

GŁÓWNY SKŁAD ZABAWEK.

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne

134 Rok założenia 1881. 73—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

Stampilie kauczukowe

pieczęcie metalowe do laku i farby.



Tablice lane i grawirowane dla pp. adwokatów, lekarzy etc. **Szyldy malowane, tablice prasowane dla straży leśnej i polowej, numerowanie ulic i domów; obcęgi do plomb i plomby ołowiane** wykonuje najtaniej od r. 1872 istniejący

Artyst. Zakład rytowniczo-pieczętarski

Henryka Schapiry

we Lwowie

ul. Kopernika 3 obok apteki p. Mikolascha.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie.

Tamże i wielki wybór drukarń ręcznych kauczukowych »Perfekt« o 20% taniej niż w Wiedniu. 131 33—50

Dom z ogrodem

warzywnym i oranżeryą **do sprzedania** lub **wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość: Plac Szczepański l. 7, w Kawiarni (w sieni). 555 3—3

Poleca się

Hotel „Wanda"

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzony.

138 **Pokoje od 70 ct.** 31—52

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)